

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rekopismów się nie zwraca.

Z doby obecnej.

XI.

Niewola wżera się w duszę narodu nie nagle, nie odrazu. Z początku wielkie zasoby pomnego świeżo swojej przeszłości narodu żywią myśl odwetu, wydobyca się z upokarzającego położenia — jeszcze większość narodu odczuwa głęboko poniżenie i koło myśli o odzyskaniu niepodległości skupia się większość obywatelstwa. W miarę jednak niepowodzeń ubywa z jednej strony narodo-wi siła i szczególnie po nieudanych powstaniach następują dłuższe chwile, kiedy naród traci nadzieję w prędkie odzyskanie wolności.

My idąc właśnie takim szlakiem znacznym niepowodzeniami traciliśmy zwolna siły narodowe, wyczerpywaliśmy jego duchowe i materialne zasoby i po pogromach, po nieszczęśliwych wysiłkach walki zapadliśmy w mniej lub więcej długo trwające chwile bezsilności, anemii, przeświadczenie o niedającej się złamać potęgze wrogów, o małości sił własnych w porównaniu do sił ujarzmiających nas panów.

Żyjąc w narodzie, który był państwowy posiadał, idea państwowa, czyli siła, która ludzi skupiała w całość, państwem zwaną aktem gwałtu, jakim jest niewola, nie da się natychmiast usunąć, ona pracuje ciągle i wytwarza na te chwile obezwładnienia narodowego kompromisy z rzeczywistością, których zadaniem jest ludziom tych czasów o małej nadziei nieść pocieszenie, ulgę, nadzieję tę podtrzymywać, aby zupełnie nie znikła.

Kiedy Mickiewicz ogromem potęgi wroga olśniony nie może przez chwilę znaleźć wy-

razu, któryby wyrażał niezachwianą niczem pewnością zwycięstwa, kiedy kruk, z którym się mierzy „myśl jego płacze“, gdy pieśni zaczętej nie kończy — odzyskuje nadzieję zachwianą i wiarę na drodze dalekiej, na drodze wiary w sprawiedliwość Boga, na drodze religii. Polska staje się w jego pojęciach Chrystusem narodów, jej niewolę i męczeństwo porównuje z męczeństwem na krzyżu Jezusa Chrystusa.

Przejście przez tę fazę niewoli jest koniecznym, aby Polska swoje posłannictwo dziejowe mogła spełnić.

Podobną ewolucję przechodzi myśl narodowa u drugiego poety Krasińskiego i on odkłada zwycięstwo gdzieś na czas daleki, a zwyciężony w walce z Rzymem syn Amfilocha Greka zapada w sen, z którego budzi się wówczas, gdy ten Rzym stał się ruiną. „I syn Grecyi spojrzął i klasnął w dłonie — mówi poeta. To wiara w nemezis dziejową — w odwieczną sprawiedliwość.

U obu poetów tych zwycięstwo religii chrześcijańskiej, panowanie sprawiedliwości przywróci prawa złożonej w pozornej śmierci do grobu Ojczyźnie.

Myśli te, to pociecha narodu w chwilach zwątpienia, z nich urodził się tak dziś dosyć powszechny etyzm — myśli na czas anemii na czas krzepienia się po wybuchach krwi.

W miarę jak naród uczuwał w sobie siły do podjęcia walki, ponownie, w miarę jak krew w organizmie narodu żywej krążyć poczyniała, w miarę jak zaciskała się pięść, a muszkuły odpowiadały poczuciem siły — idee te bladły, uchodziły w okresy poezji — życie ze swoimi prawami odsuwało je na plan drugi. W miejsce dziejowego posłannictwa „wprowadzenia Chrystusa do dziejów“, w miejsce posłannictwa wywalczenia przeznaczenia dla sztandaru etyki —

naród idzie w te dzieje w imię swego prawa do bytu.

Od czasu ostatniego powstania jesteśmy ciągle jeszcze pod panowaniem, że się tak wyrażę „etyki“, a prawa do bytu opieramy na zasadzie sprawiedliwości odwiecznej.

Nie ma może w dobie obecnej dla scharakteryzowania nawet sposobu myślenia lepszej oznaki, jak prawie powszechne lubowanie się w cytowaniu słów „siła przed prawem“ tam właśnie, gdzie potrzeba byłoby nam mieć siłę i gdzie jej nie mamy, lub jej nie czujemy. Gdziekolwiek tedy doznajemy jakiegoś ucisku — jakiejś niesprawiedliwości w imię etyki, wołamy: to „siła przed prawem“. Takim jest postępowanie rządu pruskiego, rosyjskiego, do tej kategorii zaliczamy przeciw naszemu narodowi skierowaną agitację ruską i zakusy o panowanie ze strony socjalizmu. Słyszymy prawie zawsze protest przeciw zasadzie „siła przed prawem“.

A jednak należałoby odróżnić to, co jest, od tego, co być powinno według naszych wyobrażeń. Być może, że byłoby z niejednego punktu widzenia pożądanem, aby tłuszcze rozpuszczały się we wodzie, i może się to kiedyś spełni, to jednak póki to nie nastąpi, liczyć się trzeba z faktem, że tłuszcze w wodzie się nie rozpuszczają. W dziedzinie stosunków społecznych jest ideałem, aby przechodzić koło drogi obsadzonej drzewami owocowymi jabłko, które spadło, pod pień położył i nie miał najmniejszej pretensyi wziąć je sobie, jest ideałem, aby właściciel realności mógł ją odjechać i być pewny, że po szeregu lat nie braknie ani gwoździa w domostwie, ani szczebła w sztachetach — zapewne — nie mniej obecnie tak się nie dzieje i na straży dobytku w tym wypadku potrzeba postawić siłę, opiekę, jeżeli nie ma być rozebrany, zniszczony.

8)

Przygody Chińczyka.

Napisał Nie-Verne.

(Dokończenie).

A że Liao-Ho był energicznym, i od postanowienia do czynu niedługa była u niego droga, przystąpił do pierwszego napotkanego chałaciara i zapytał:

— O której godzinie odchodzą stąd pociągi do Krakowa?

— Odchodzi pociąg po południu o 3. i wieczorem o 11-tej odrzekł zapytany.

— Bądź pan tak grzeczny, pytał dalej Liao-Ho powiedz mi, gdzieby tu można zjeść obiad?

— O zawołał zapytany, tu jest na te ulice, bardzo porządne restoracja od pana Podwysocki, — to jest pierwsza restoracja! Jest jeszcze drugi, dodał usłużnie, w cukierni, ale te nic nie warte, bo szenk panie i restoracje to tylko żyd u nas umie prowadzić zakończył chełpliwie. Podwysocki to jest na doli u w tej kamienicy, przyczem wskazał ręką dom piętrowy o niebardzo zachęcającej powierzchowności, gdzie nad drzwiami widniał szyld „Restoracja“.

Liao-Ho podziękował mu grzecznie, a zwracając się ku wskazanej mu restauracyi — rzekł do pani Jum: „Widocznie między tymi białymi dyablami, którzy tu mieszkają jest jakaś różnica, bo jedni noszą brody, długie chałaty i loczki koło uszu, a mówią niby po niemiecku, a drudzy wyglądają inaczej i mówią inaczej — to jacyś inni ludzie, pytanie tylko, czy lepsi czy gorsi od tych, z którymi nas tu los zbliżył, bo ci wyglądają mi na to, że chcieliby ciągle mieć rękę w cudzej kieszeni.

Po tym monologu weszli do zachwalanej restauracyi.

Właściciel zmierzył ich dosyć inperytencko wzrokiem, jakby chciał ich oszacować, ile na nich zarobić potrafi, ledwie skinął głową, a na zapytanie, czy obiad dostanie odpowiedział niedbale, że tak i wskazał im miejsce przy stoliku stojącym w kącie.

Jum, ciekawa jak każda kobieta, zajęła miejsce przy ścianie, bo stąd obserwować mogła cały lokal, a Liao-Ho usiadł naprzeciw. Gdy zajęli miejsca zdecydował się gospodarz podać im jadłospis, ale gdy mu Liao-Ho oświadczył, że tego języka nie rozumie, zaczął po niemiecku z widocznym zadowoleniem wylizywać co jest do jedzenia, a w duchu postanowił już, co do cen, nie trzymać się skrupulatnie cennika przez Ma-

gistrat zatwierdzonego wobec cudzoziemca, który się na tem nie rozumie. Boć to jest kardynalna zasada powodzenia w interesie, i sekret, przy pomocy którego właśnie szynkownie i restauracje prowadzone przez żydów rekord tego powodzenia zdobywają.

Wreszcie przyniesiono obiad. Był na-przód rosół, po którym pływały wielkie kółeczka tłuszczu, a który miał smak ciepłej wody okraszonej roztopionym łojem, była sztuka mięsa, która się jeszcze dała zjeść, a nareszcie pojawił się główny numer programu — bifszytk. Skoro tylko Liao-Ho, używszy całej siły swojej żylastej dłoni, odkroił kawałek i podniósł go do ust, zawołał przerażony: „Droga Jum, przesiądź się do tej potrawy coprędzej tu koło mnie, bo gdy zechcesz koniecznie ugryść kawałek, to mo-żesz sobie mimo fryzury rozbić o mur głowę, te dyabły jedzą tu w tej przeklętej dziurze stare smażone podeszwy. Czegoś podobnego nie wynaleźli nawet nasi chińscy kucharze, bo nasze psie pieczenie są delicjami naprzeciw tych podeszew“.

W końcu całego obycia z chińską kuchnią, nie potrafili dokazać tego, aby zjeść te bifsztyki, zrezygnowali więc z dalszych potraw i Liao-Ho zażądał rachunku. Bez zająknięcia zażądał gospodarz ustnie 8 kor., (widocznie podawanie gościom pisanych ra-

Prawo etyczne w stosunkach między ludźmi jest już dosyć silne, są narody o głębokim poczuciu etycznym — między narodami jako takimi grasuje zasada: „siła przed prawem“ w całej pełni i tam prawo etyczne samo nie zabezpieczy narodu od krzywdy ze strony sąsiadów — tam naród musi posiadać jeszcze i siłę, aby się obronić skutecznie.

Niewola uczy może lepiej niż panowanie i etyzm, który z niej wyrósł, nie może być porzucony, owszem stanowić powinien zasadniczą podstawą celów państwowych — ale jak długo nie zapanuje w stosunkach międzynarodowych etyka, naród musi posiadać siłę, siłę ze siebie wytwarzać, gdyż samo etyczne prawo go nie obroni, przeciwnie obecnie potrzeba siły, aby to prawo etyczne stać się mogło prawem powszechnym. Między myślami na chwile zwątpień a ideami na chwile nadziei musi być pomost rzuczony, musi być zachowaną ciągłość. (C. d. n.)

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Po uchwaleniu preliminarza dochodów i rozchodów miasta Sanoka na rok 1906. przyjęto jednomyślnie budżet domu ubogich, a mianowicie dochody i rozchody w sumie 358 kor. 20 hal.

Następnie przedstawił inżynier miejski p. Beksiński budżet dróg gminnych na rok 1906. Dochody wynoszą tutaj 6127 K. 71 h., w której to sumie mieści się 7% dodatku do podatków stałych w kwocie 3866 kor. 66 hal. a nadto 4% dodatku do podatków jako datek na fundusz dróg miejscowych. Przy tej sposobności zapytał radny ks. Konstantynowicz, ile się należy przedsiębiorcy budowy drogi na Podgórzu p. Feiwelowi Nebenzahlowi i otrzymał od p. przewodniczącego odpowiedź, że suma wynagrodzenia nie jest jeszcze ostatecznie obliczona, lecz że w miarę wpływających dochodów otrzyma on w r. 1906. kwotę 4050 kor. 11 hal. Nawiąsem dodajemy, że należałoby żądać od przedsiębiorcy Nebenzahla, ażeby nareszcie wykończył budowę tej drogi, bo przecież pozostawienie jej powierzchni w takim stanie, jak obecnie, gdzie w razie deszczu stoją na drodze formalne kałuże, nie może być uważanem za wykończenie.

Z kolei przystąpiono do obrad nad budżetem inwestycyjnym, czyli nadzwyczajnym na rok 1906. Magistrat przedłożył tutaj Radzie miejskiej do uchwalenia następujące pozycje, których pokrycie koniecznie należy obmyśleć. A więc:

chunków tu nie znane), a na skromną uwagę Liao-Ho, że to za słony rachunek, zmyślał go pan restaurator od gałganów — czego na szczęście Liao-Ho nie rozumiał — i zagroził policją, gdy nie zapłaci.

To zdecydowało ostatecznie Liao-Ho, do jak najprędzszego opuszczenia spokojnego miasta. Zapłacił bez dalszych kontrowersji i wyszli z pierwszej restauracji klnąc w duchu obrzydliwe jadlo i słony rachunek. Po drodze do hotelu zamówili sobie fiakra, i zaraz po przybyciu tam zaczęli się pakować.

Wreszcie zażądał Liao-Ho rachunku w hotelu. Tu powtórzyła się z małemi odmianami ta sama scena co i w restauracji gdy się Liao-Ho dowiedział, iż za zaprawę do sałaty tytułowaną szumnie winem ma zapłacić 3 korony — a za pokój z tak liczną załogą piechoty i konnicy również tyle. Wśród irytacji na tak bezczelny wyzysk i zdzierstwo doczekali się wreszcie fiakra, wsiedli i odjechali na dworzec. Gdy już siedzieli w wagonie rzekł Liao-Ho: Przeklęta ta zachwalana, niby spokojna dziura. Nigdy już w życiu nie zostanę w takim miejscu, które konduktor zachwala, ani nie zajadę do hotelu, którego brodaty właściciel mówi łamaną niemiecczyzną, bo tam za ocet i smażone poduszwy zdarliby ze mnie moją własną skórę!

I. Zwrot funduszowi obrotowemu: a) nadwyżki wydatków przeznaczonych do pokrycia z pożyczki 60.000 kor. zaciągniętej w r. 1901. w kwocie 17837 K. 18 h. (Kwota ta ma służyć na pokrycie zaległości na płacę nauczycieli w wysokości 10.000 K. — tudzież na budowę kuchni, łazienki, strażnicy i pokoju izolacyjnego przy szpitalu wojskowym w wysokości 7850 kor.) b) pozostałej kwoty za kupiony w r. 1900. grunt pod budowę szpitala wojskowego w wysokości 7610 kor. (Od p. Ryłskiej kupiono bowiem grunt za kwotę 11635 kor., z tego potrąca się otrzymane ze sprzedaży domu pod lk. 309. p. Zwillingowi 4025 kor. — pozostaje więc 7610 kor.); c) kosztów budowy mieszkania dla stróża szkolnego 1634 kor. 4 h.; d) ceny kupna gruntu od p. Jana Śluszkiewicza na rozszerzenie drogi dojazdowej do targowicy i rzeźni miejskiej w kwocie 2266 K. 4 h. Przy tem nadmienić należy, że kwoty wykazane pod b), c) i d) służyć mają na pokrycie kosztów wewnętrznego urządzenia szkoły ludowej, jaką ma miasto budować tudzież na polepszenie bruków chodników, ulepszenie oświetlenia w mieście i t. p. co wszystko uległo zaniedbaniu z tej przyczyny, że fundusz obrotowy został uszczuplony.

W dalszej linii potrzeba:

II. Na budowę reszty ulicy A. Mickiewicza wraz z zakupnem na ten cel gruntu od p. Szomka 21.800 kor.

III. Na budowę lodowni przy rzeźni miejskiej 8.000 kor.

IV. Na budowę szkoły ludowej 90.000 kor.

V. Na budowę dwóch wychodków publicznych 2000 kor.

VI. Na budowę mostu na potoku pod św. Janem 4000 kor.

VII. Na budowę częściowej tudzież kosztą wypracowania planu ogólnej kanalizacji 30.000 kor.

VIII. Na zakupno gruntu na rozszerzenie ulicy Rybackiej 1311 kor.

IX. Na zakupno gruntu na uregulowanie ulicy Sobieskiego 561 kor.

X. Na zakupno realności od p. Ludwika Bańkowskiego wraz z kosztami przeniesienia własności 11.000 kor.

Tu dodać należy, że realność przytka do gruntów miejskich, na których stoi szpital wojskowy i dom ubogich — przez jej zakupienie więc zaokrągli gmina swoją posiadłość i uzyska plac na rozszerzenie ulicy szpitalnej.

Na pokrycie wszystkich wyżej podanych potrzeb, jak nie mniej kosztów konwersji dawnych pożyczek, tudzież kosztów prawnych, skarbowych i bankowych ze sfinansowaniem pożyczki połączonych zaproponował Magistrat zaciągnięcie pożyczki w okrągłej kwocie 210.000 kor., co Rada uchwaliła.

Na zakończenie postawił jeszcze p. przewodniczący wniosek Magistratu, aby zmienić na zegarze miejskim czas słoneczny na średnio-europejski, do czego Rada również się przychyliła.

Przedstawienie amatorskie.

Dzięki inicjatywie Tow. młod. polskiej „Znicz“ urządzono w Sanoku dnia 14. z. m. przedstawienie amatorskie na piękny cel, bo na założenie czytelnicy ludowej w Izdebkach i Domaradzu.

Wybrano sztukę bardzo trafnie i szczęśliwie, a mianowicie komedię Bałuckiego: „Emancypowane“. To też sam tytuł sztuki, jak i imię jej autora, znakomitego komedyo-pisarza zwabiło do sali Sokoła niezwykle liczną publiczność. Co więcej, amatorzy artyści nie zawiedli oczekiwania tejez wywiązując się w całości świetnie ze swego zadania. U wszystkich znać było szczerą i sumienną pracę dążącą do zrozumienia intencji autora, jak również prawdziwą usilność, aby przyjętą na się rolę oddać w sposób naturalny.

Przechodząc do poszczególnych ról musimy przyznać, że z nieźrównaną precyzją i z prawdziwym artystycznym wykonaniem została główna, długa i pod niejednym względem trudna rola p. Adelaidy, przez p. B. Prawdziwie niewiedzieć co więcej trzeba było podziwiać, czy ową energią i siłą z jaką

oddała rolę kobiety emancypantki, czy to dystygowane umiarkowanie, jakie cechowało ją nawet w tych sytuacjach, w których osoba mniej inteligentna łatwoby popaść mogła w przesadę i nienaturalną sztywność.

Do p. Adelaidy dostroiła się wybornie jako panna emancypowana p. Jadwiga. Cechowała ją również właściwa jej roli pewna energia, zdradzająca jednak równocześnie, że jej uczoność i zapędy emancypacji jakoś nie całkiem do jej serduszka trafiły, bo łatwo dała się przekonać p. Władysławowi i uznała, że lepiej oddać mu pierścień zaręczynowy niż jechać do Zurychu na studia filozoficzne.

Milutka w odegraniu całej swej roli p. Różia wywołała w owej scenie, w której sylabizuje „Rinaldiniego“ z miotłą w ręku, prawdziwą burzę oklasków.

Również i p. Stasia pojęła trafnie swą rolę, skromnej i cichej córki pani Adelaidy i oddała ją w sposób naturalny. Pozostając całkiem pod władzą mamy emancypantki nie mogła być inną jak nią była na scenie.

Doskonałym typem pantoflarza był p. Placyd. Widać było jednak po nim, że gdyby nie wygodne umiowanie zgody małżeńskiej, dla której poświęcił swoje własne zdanie, to byłby cały dom poprowadził inaczej, niż jego aniołeczek.

Zresztą wszyscy młodzi amatorowie, którzy w tej sztuce występowali wywiązali się ze swych zadań pod każdym względem doskonale.

To też całość wypadła świetnie, a licznie zebrana publiczność doznała niezawodnie prawdziwej rozkoszy duchowej, za co darzyła artystów-amatorów szczerymi oklaskami.

W przerwach pomiędzy pojedynczymi aktami przygrywała orkiestra uczniów gimnazjalnych wykonując poprawnie kilka utworów muzycznych, co świadczy pięknie o szczerem zamiłowaniu młodzieży do tak szlachetnej sztuki, jaką jest muzyka.

Kółko rolnicze.

Walne zgromadzenie członków Kółka rolniczego w Sanoku odbyło się 20. stycznia b. r. w mniejszej sali Sokoła. W zagajeniu przedstawił przewodniczący Towarzystwa prof. Pytel całoroczny rezultat pracy, który podobnie jak w roku ubiegłym można nazwać świetnym. Wprawdzie czysty zysk nieco się obniżył, mimo tego był on jeszcze dosyć znaczny, tak, że można było i dać dywidendę członkom i przeznaczyć znaczniejszą kwotę do funduszu rezerwowego.

Na zmniejszenie czystego zysku wpłynęły głównie dwie okoliczności. Jedną jest podniesienie kosztów administracji przeszło o 2000 koron rocznie, drugą zniżenie cen towarów do możliwie najmniejszej granicy. To ostatnie podnieść przedewszystkiem należy, bo jeżeli czysty zysk Towarzystwa zmniejszył się, to pozostał on natomiast w kieszeni konsumentów, którzy doborowy towar otrzymywali za cenę możliwie najniższą. I tu trzeba przyznać, że Kółko rolnicze w Sanoku spełnia wobec publiczności prawdziwie dobroczynną misję chroniąc ją od zdzierstwa niesumiennych kupców i handlarzy zmuszając tych ostatnich swojemi cenami do zastosowania się do nich, jednym słowem regulując te ceny w całym mieście. A rzecz to nie małej wagi! W czasach dzisiejszej drożyzny czyta się ciągle, jak w tem lub owem mieście starają się ludzie dobrej woli o tworzenie spółek i sklepów spożywczych i jak zabiegi te idą po większej części na marne. W Sanoku rozwiązano tę sprawę dobrze z pomocą Głównego Zarządu Kółek roln., a przedewszystkiem z pomocą lustratora handlowego p. Sadowskiego, który od chwili założenia Towarzystwa do dzisiejszego dnia z prawdziwie szczerą życzliwością i zapałem do dobrej sprawy spieszy mu z radą i poparciem.

W dalszem przemówieniu nadmienił prof. Pytel, że od czasu do czasu rozchodziły się po Sanoku pogłoski o powolnym upadku Kółka. Pogłoski te nazwał wprost kreacją robotą ludzi ślepych podobnie jak krety, którzy nie widzą jasno, a tem samem i nie znając pięknych idei i zadań Kółka rolniczego, rozsiewali z głupiej zawiści niezasadne wieści — niepomi, że tem mogli zaszkodzić Towarzystwu ku pożytkowi i

uciesze naszych wrogów. Na te pogłoski odpowiedział prof. Pytel cyframi wykazując, że w roku 1905. sprzedano towarów za 10 tysięcy koron więcej niż w r. 1904. i wezwał członków Towarzystwa, aby sobie na tej podstawie odpowiedzieli sami, czy to świadczy o upadku Kółka lub nie.

Zaznaczył następnie, że i liczne sklepiki wiejskie zaopatrują się w Kółku w towary, jedne stałe, a inne częściowo i wyraził nadzieję, że i to zadanie uda się z czasem rozwiązać w zupełności i stworzyć dla sklepów Kółek rolniczych po wsiach hurtownię w Sanoku.

Na zakończenie wspominał jeszcze o sklepiku Kółka rolniczego w Posadzie sanockiej, które wobec braku ludzi chętnych do prowadzenia tego przedsiębiorstwa powierzyło je Zarządowi Kółka roln. w Sanoku i tenże Zarząd to zadanie przyjął na siebie. Odtąd więc oba sklepy Kółek rolniczych mają jednolite kierownictwo i takie same towary z uwzględnieniem potrzeb ludności przedmiejskiej.

Z kolei przedstawił lustrator handlowy p. Sadowski prawdziwy stan przedsiębiorstwa handlowego w obecnym stanie. Odbył on bowiem dokładną lustrację sklepu w przeciągu 8-iu dni w obecności członków Zarządu i p. Karola Gerardis'a członka Towarzystwa, który z prawdziwym poświęceniem i z całą skrupulatnością badał rachunki sklepu i uczestniczył w przeprowadzeniu inwentury.

Sprawozdanie p. Sadowskiego oparte na prawdziwych cyfrach, a nie fikcji i stwierdzające, że przedsiębiorstwo handlowe opiera się na zdrowych zasadach i stale się rozwija, przyjęli zgromadzeni z zadowoleniem dziękując mu za jego dotychczasową pracę — poczem komisja rewizyjna postawiła wniosek na udzielenie Zarządowi i dyrekcji sklepu absolutorium, co uchwalono jednogłośnie.

Następnie rozdzielono czysty zysk w ten sposób, że przeznaczono 7% dywidendy dla członków Towarzystwa, uchwalono remuneryację kierownikowi sklepu p. Królówi jak również datak 100 koron dla Towarzystwa szkoły ludowej, z reszty zaś przeznaczono część na fundusz strat, a część włączono do funduszu rezerwowego.

Na wniosek Zarządu wybrano na rok bieżący delegatem na Walne zgromadzenie Kółek rolniczych Dra Jabłońskiego — zatwierdzono p. K. Michalskiego, którego Zarząd w myśl statutu kooptował jako dyrektora sklepu po ustąpieniu p. Hellebranda — wybrano członkiem komisji rewizyjnej w miejsce p. Michalskiego p. Karola Gerardis'a, poczem przystąpiono do wniosków.

W pierwszej linii zajeto się wierzycelnościami towarowymi. Ponieważ niektórzy członkowie Towarzystwa nadużywają kredytu w sklepie w ten sposób, że nabrawszy towarów na książeczkę wyżej ponad wpłacony udział później spłacają co miesiąc tylko dług przewyższający kwotę udziału, zaś dług równający się wpłaconemu udziałowi pozostaje przez cały rok niewyrównany — przeto Walne zgromadzenie po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Dr. Ślęczka, Dr. Zaleski, Dr. Biedka, Dr. Jabłoński, Adamczyk, Bielak, Markiewicz, Biega i Gerardis uchwaliło, aby tych dłużników wezwać do wyrównania takich zaległości w sposób dobrowolny, a w przeciwnym razie ściągnąć je w sposób przymusowy. Wychozili zaś wszyscy, zabierający głos, z tej słusznej zasady, że tacy dłużnicy w ten sposób właściwie wycofali swój udział pobranymi towarami — a nadto na końcu roku mają jeszcze prawo do pobierania dywidendy. Kółko zaś sprzedaje im towary po takiej samej cenie, jak wszystkim innym, czegooby prywatny kupiec nie zrobił, bo ten wynikłą stąd stratę wyrównałby sobie albo wyższą ceną albo jakością towaru.

Następnie uchwalono ściągnąć wkładki roczne od członków Towarzystwa w myśl §. 3. statutu w dotychczasowej wysokości 240 kor. za rok 1905. — zaś na przyszłość zniżyć wkładki do 2 kor.

Wreszcie na wniosek Dra Zaleskiego przemawiającego z zapalem o doniosłości handlu pod firmą Kółek rolniczych zobowiązano się do składania nowych udziałów celem rozszerzenia działalności przedsiębiorstwa handlowego na przyszłość.

Akademik wjeżdża na §. 19.

Szanowna Redakcyo! Na mocy §. 19. ustawy prasowej, na skutek notatki w czasopiśmie „Gazeta Sanocka“, numerze 109. z dnia 28. stycznia 1906. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze tegoż pisma następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby odbył się wiec w Odrzechowej i jakoby ja był aranzjerem tegoż.

W Odrzechowej miało miejsce poufne zgromadzenie i zwołującym był miejscowy proboszcz; Starostwo oskarżyło mnie o to, że nie miałem zaproszenia i że pisałem do niektórych z gospodarzy w tej sprawie.

2) Nieprawdą jest dalej, że zostałem skazany sądownie na 5 dni aresztu; lecz prawdą jest, że tutejszy sąd powiatowy skazał mnie za przekroczenie §. 2. ustawy z r. 1876. na 5 K. grzywuy, względnie w razie nieściągalności teje na 1 dzień aresztu.

W końcu oświadczam, że „Gazeta Sanocka“ zamiast nawoływać akademików do nauki, powinna raczej nauczyć się podawać bardziej zgodne z prawdą doniesienia na swych szpaltach.

W. Buczacki
st. praw.

Powyższe niczego nie prostujące sprostowanie umieszczamy jedynie dlatego, aby przekonać czytelników, że można mieć nawet tyle — powiedzmy grzecznie — śmiałości — aby przyznawać to cośmy pisali, a niabyto chcieć prostować prawdę. Zarzuca p. W. Buczacki, że nie prawdą jest, aby w Odrzechowej był wiec, tylko miało być poufne zebranie (niby to nie na jedno wychodzi) a on jak Piłat w Credo tam się niemyślnie znalazł, a sam przyznaje równocześnie czegośmy nie podnosili w naszej notatce, że pisał w tej sprawie do niektórych gospodarzy, a więc zapewne romansowe listy. Twierdzi dalej, że został skazany nie na 5 dni aresztu tylko na jeden dzień. Być może, że w tej mierze nasze informacje były co do liczb niedokładne — ale w każdym razie prawdziwe, bo skazany został jak sam przyznaje, a że na mniej dni — to jego szczęście.

Zaś mimo końcowego oświadczenia p. Buczackiego, które starał się uczynić uszczypliwem powtórzmy jeszcze raz, tak jemu, jak i jemu podobnym, że lepiej było i dla nich i dla ludu, który oni chcą zbawiać, żeby czas przeznaczony na naukę — tej nauce poświęcił, a przewodztwo polityczne pozostawili w rękach tych, którzy już nauki ukończyli, bo przy egzaminach nie pytają wyjątków z referatów wiecowych, które p. Buczacki wygłasza — jak n. p. w Pakozówce.

Wiecowanie zaś ciągle — przegania ludzi z jednego fakultetu na drugi, czas mija, i wiecownik w końcu zostaje wiecznym akademikiem — o wszystkich fakultetach nieskończonych, a co gorsza to zamiast naród zbawić — tylko go bałamuci i do biedy popycha. To sobie po zmarnowanej młodości będzie w duchu musiał przyznać, jeżeli jest uczciwym.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Sanockie powiatowe biuro pośrednictwa pracy, które dotąd pochłonoło z funduszy powiatowych przeszło 1200 kor. a żadnych nie wydało rezultatów, nieożywi się i pod świeżem technieniem z biura krajowego — zalecającego sezonowe wynajmowanie robotnika do robót polnych. Jestto myśl dobra, ale i najlepsza myśl ginie w rękach niedołężnych lub na złym gruncie. Zachodzi słuszną obawa, iż myśl ta jak większa część spraw ugrzęźnie w aktach naszego pałacu powiatowego, i że nasze biuro pośrednictwa pracy poprzestanie na owych afiszach, które zwiastowały sanoczczyźnie jego przyjsięcie na świat, ale że nie zatętni ono nigdy życiem takim, jakim odznaczają się inne biura w

kraju, gdzie widocznie są ludzie sprawie chętni, sprawę tę rozumiejący, ludzie obrotni i pracowici a nadewszystko miłujący swój naród i dbający o dobrobyt ludu. Bo jakąż można mieć nadzieję lepszej i wydawniejszej w owoce przyszłości naszego powiatowego biura pośrednictwa pracy, jeżeli kierownictwo tego biura pozostawia się nadal w rękach osoby, która nigdy do podobnego zawodu ani zdolności ani chęci nie miała i mieć nie będzie i jeżeli zostawia się ją na tem stanowisku dlatego, że ona jest potrzebna do pomocy sekretarzowi Rady powiat. (rozumie się w odpisywaniu na czysto). Toć przecież powiatowe biura pośrednictwa pracy utworzone zostały nie po to, aby sekretarzom Rad powiat. stworzyć pomoc w odpisywaniu lub pojedynczym jednostkom dać posadę oczekiwacza na zgłaszających się o pracę lub o pracownika, by do dziennika zapisać i na tem uważać swoją czynność i swoje zadanie za skończone. Jeżeli biura te mają spełnić swoje zadanie, to kierownictwo ich musi być powierzone ludziom energicznym, do pracy chętnym, obrotnym, ludziom, którzyby stosunki pracodawców i pracujących znali lub poznać starali się, którzyby mieli tę świadomość, że ich jest obowiązkiem wyszukiwać tak tych, którzy mogą dać pracę jak i tych, którzy pracy poszukują, ludzi którzyby mieli świadomość, iż jest tu potrzebna walka z dotychczasowem pokątnem a biednych ludzi tak bardzo wyzyskującym pośrednictwem pracy.

Jeżeli pomoc dla sekretarza Rady pow. jest potrzebna, to powinna mu być dodana, niechbyto było nawet w osobie dotychczasowego kierownika biura pośrednictwa pracy, jeżeli on do przepisywania jest tak uzdolniony, ale kierownictwo tego biura powinno być powierzone komu innemu, jeżeli to biuro ma spełniać to, co spełniać powinno i jeżeli przeznaczone na to fundusze nie mają iść na marne, a myśl dobra nie ma być przepaszczone.

Z drugiej jednak strony, jeśli wynajmowanie robotnika do robót polnych ma wydać prawdziwe owoce, to niechaj nasi pracodawcy i chlebodawcy będą sumienni i punktualni w wypłacie, niech sami osobiście wglądają w czynności gospodarze, a nie dają się zastępywać osobiście we wypłacie temu i owemu, którzy kieliszkiem wódki zaprawionej wielką szkodę pracodawcy i ciężką krzywdę robotnikowi wyrządza i nadto różni ich pomiędzy sobą.

Dwie miarki. Wedle statutów Kasy oszczędności miasta Sanoka wybór członków wydziału tej Kasy i zmiana statutów podlegają uchwale Rady miasta Sanoka. Z końcem roku 1905. odbył się na jednym z posiedzeń Rady miejskiej wybór jednego członka do wydziału Kasy oszczędności, a z początkiem bieżącego roku powzięła Rada miejska uchwałę co do zmiany dwóch paragrafów statutu Kasy oszczędności dotyczących liczby członków dyrekcji i biernego reeskontu weksli.

Przeciw jednej i drugiej uchwale wniesione zostały do wydziału Rady powiat. w Sanoku rekursy. Wydział Rady powiat. odrzucił pierwszy rekurs skierowany przeciw wyborowi członka wydziału Kasy oszczędności uchwałą 28. stycznia 1906. na tej podstawie, że Kasa oszczędności m. Sanoka jest instytucją odrębną pod nadzorem władzy politycznej stojącą, a więc wydziałowi powiatowemu nie przysługuje żadna ingerencya w sprawach tej Kasy; natomiast uchwałą z 23. stycznia b. r. uwzględnił wniesiony przez przyjaciół politycznych jednego z członków wydziału powiatowego rekurs od uchwały Rady miejskiej dotyczącej zmiany statutów Kasy oszczędności i uchylił odnośną uchwałę Rady miejskiej. To też nasuwa się pytanie, jakim sposobem to się stało i jakimi zasadami kieruje się tu Wydział w rozstrzygnięciu spraw publicznych? Przecież władza prełożona nie powinna bez żadnej podstawy zmieniać co kilka dni swoich zapatrywań, bo to wpływać nader ujemnie na powagę jej samej i jej orzeczeń.

Przy ul. Zamkowej — w karczmie Podgórze naprzeciw koszar obrony krajowej odbywało się w ubiegłą niedzielę wesele pewnej służącej po powrocie z cerkwi. Gdy tancerze sobie podchmielili, nad ranem wzięli się do nożów i jeden odniósł rany na ramieniu i między — żebrał! Ponieważ takie rzeczy na weselach, chrzcinach i t. p. „re-

ligijnych" obrzędach mają miejsca, ponieważ nadto alkohol wchłonięty przez „państwa młodych" ma jeszcze inne gorszące i o pomstę do Boga wołające następstwa, przeto byłby ostateczny czas, aby duchowieństwo obu obrządków energicznie przeciw tym zwyczajom wystąpiło. Niech obrzędy religijne odbywają się w gospodach chrześcijańskich a przedewszystkiem niechaj z nich stanowczo będzie wykluczone wino, piwo, rum, koniak, miód, wódka, likiery i t. p. Ostateczny czas zerwać z picciem t. zw. umiarkowanym.

Sledztwo karne o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu wybijania szyb podczas niefortunnego balu szlacheckiego w Sanoku zostało ukończone a dalsze prowadzenie sprawy przydzielone zostało na wniosek oskarzonych sądowi krajowemu dla spraw karnych we Lwowie, gdzie też odbędzie się rozprawa główna.

Z Izdebek obok Brzozowa otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Dnia 24. stycznia b. r. odbyły się w naszej wsi wybory do Rady gminnej, w skład której weszli: Ks. Wojciech Owoc, ks. Ka-

łuźniacki, dzierżawca dóbr p. Kwiatkowski, kierownik szkoły p. Radwański i 20-tu gospodarzy, lecz niestety ludzie, którzy nie mają własnej woli i tak tańczą, jak im Wbny duszpasterz zagra. Nie byśmy nie mieli przeciwko temu, że do Rady gminnej weszli ks. Owoc i ks. Kałuźniacki, ale czemuż to ks. Owoc dokładał wszelkich starań, aby tych gospodarzy, którzy mają własne zdanie, a którzy wedle zdania ks. Owoca mają przewrócone w głowie (!?) nie wybrano wcale do Rady gminnej. Dowodzi to najlepiej, że ks. Owocowi nie chodzi o dobro gminy, lecz o to, by w Radzie gminnej miał automaty, których będzie mógł używać do swych celów.

Niezgadając się więc na ten wybór, który może przynieść tylko szkodę, a nie korzyść gminie wnieśliśmy protest do Wkiego Namiestnictwa.

Podziękowanie. Ofiarodawcy 20 koron na tutejszą czytelnię Wpanu Drowi Wojciechowi Ślącze składamy serdeczne Bóg zapłać.

Maciej Owsiany i Franciszek Potoczny
włoszanie w Izdebkach.

Całe masy nieczystości kanałowych

można oglądać (czytaj: wachać) na zamkniętych brzegach Sanu na przejeździe poniżej mostu ku Olchowcom. Skąd one się tam wzięły, łatwo się domyśleć; ale kto na coś podobnego pozwala, to zaprawdę trudno odgadnąć. Wszelki nawóz jest drogocennym skarbem, którego ani odrobinkę marnować się nie powinno; u nas nietylko, że się nie zna ceny jego, ale nadto zakaża się wodę, aby więcej było ludzkiego nieszczęścia. W ubiegły piątek obradowało w Sanoku Towarzystwo (c. k.) gospodarze — czy też przypadkiem nie rozważało nad tem, jak pouczyć ludność podmiejską i wsie okoliczne o wielkiej użyteczności ludzkiego nawozu, a podniesienia sadownictwa i ogrodnictwa u nas? Bylibyśmy bardzo wdzięczni temu ciału za energiczną akcję w tym kierunku, bo wzmogłoby to i nasz dobrobyt i mielibyśmy u oświeconych narodów opinię, narodu nie mniej oświeconego.

Składki złożone w naszej Administracji (księgarnia p. K. Pollaka): Na głodnych i rannych Warszawian: Zebrane u p. Sulimierskich z okazji imienin 4 K. 6 h.; J. P. 1 K. Razem 5 K. 6 h.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkiach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opactwem Boską” PIOTRA WAŚOWICZA w Sanoku poleca 12—	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkiach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	Do odświeżania i desynfekcji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekiego; Sago i Cukier mleczy dla dzieci.
Termometry maximalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawkі do uszu, do nośa i tusze do ocz.		Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI M. SANOKA

wykazuje następujące zebranie miesięczne wkładek oszczędności za miesiąc styczeń:

Stan z końcem miesiąca grudnia 1905. K. 857863-67

W ciągu bieżącego miesiąca: włożono K. 207338-96 odebrano K. 58984-97

Przewyżka wkładek zwróceń K. 148353-99

Stan z d. 31. stycznia 1906. K. 1006217-66

Liczba Stron w ciągu m. b. 219.

Towarzystwo „Wzajemna pomoc Urzędników i sług państwowych w Sanoku“

Celem ukonstytuowania się tegoż Towarzystwa odbędzie się **Zgromadzenie Członków**, do Towarzystwa chcących przystąpić w niedzielę 4-go lutego 1906. o godzinie 3-ciej po południu w Sali „Kasyna“.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład:

Książki:	K. h.
Rodziewiczówna Marya, Straszny dziadunio , opr. (wyd. nowe) . . .	1-60
Rodziewiczówna Marya, Dewajtis , 3 tomy, opr. (wyd. nowe)	2-80
Powstanie Narodu Polskiego 1830-1. w świetle krytyki mocarstw europejskich	2-—
Stadtmüller Karol, Egzamin maszynisty , (wyd. 2-gie)	1-20
Czechow Antoni, Nowele . Z rosyjskiego przeł. H. Del. C.	4-—
Lafcadio Hearn, Ko-Ko-Ro	2-—
Program stronnictwa demokratycznego narodowego	—20
W. J., O reformie wyborczej	—40
Jasełka . Słowa Maryi Konopnickiej. Muzyka Piotra Maszyńskiego . . .	5-—
Forel August, Zagadnienia seksualne , zeszyt 1. (Całość wyjdzie w 20 zeszytach)	—50
Mirski Józef, Baśnie i Bajki	2-—
Słowem i czynem . Jednodniówka wyd. staraniem „Czytelni kobiet“ we Lwowie	1-—
Hahn Wiktor Dr., Profesor Tretiak o Jul. Słowackim	—60
Witkowska H., Historia zjednoczenia Włoch	1-—

Bielizna męska a to: kołnierzyki, manszety, koszule, kalesony, chusteczki w najnowszych fasonach i wzorach.

Rękawiczki męskie i damskie znakomitej jakości, gładce „Ideal“, zamkowe, podszyte futerkiem lub flanelką, wełniane trykotowe i nitiane.

Krawaty męskie, najnowsze fasony, ogromny wybór. **Nowości: „Krawaty „blizniaki“** od najtaniejszych do najwybredniejszych.

Kalosze rosyjskie i wiedeńskie o 25% taniejsze od rosyjskich a równie dobre. **Obwie karlsbadzkie i sukienne.**

Parasole, laski, szelki, skarpетки damskie i męskie, artykuły galanteryjne.

Perfumerya francuska wprost importowana, również krylowa: mydła, szczotki, grzebienie oraz wszelkie artykuły toaletowe.

Artykuły do podróży: torby ręczne skórzane, torbki, walizki oraz kufelki ręczne z urządzeniem.

Przybory do krawiectwa i robót kobiecych, roboty znaczone.

Papier kancelaryjny, konceptowy, rysunkowy, listowy, oraz wszelkie artykuły do pisania, malowania i rysunków.

Zeszyty i notatki szkolne, torby szkolne, notesy, teozki, kalamarze oraz wszelkie artykuły szkolne.

Pocztówki widokowe najnowsze — olbrzymi wybór, sztuka pozagawęszy od 3 groszy.

poleca Szan. P. T. Publiczności po cenach możliwie najniższych

„POSTĘP“
CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN NOWOŚCI
w Sanoku,

róg ul. Kościuszki i Jagiellońskiej (dawniej J. Dziewoński).